

„Mój sąsiad nie żyje”
– prezentacja tragicznych wydarzeń
w mediach lokalnych na przykładzie
tygodnika lokalnego „MM Moje Miasto Szczecin”

W prasie lokalnej pojęcie sąsiedztwa odgrywa kluczową rolę. Tytuły ukazujące się na terenie jednego powiatu, a często na mniejszej przestrzeni, trafiają do ludzi, którzy w wielu przypadkach znają bohaterów tekstu. W tej sytuacji opisywanie dramatycznej śmierci jednego z członków społeczności nabiera innego wymiaru, od tego który obserwujemy w przypadku tytułów ogólnopolskich, czy nawet – regionalnych.

Do analizy zjawiska śmierci użyto wydań tygodnika „MM Moje Miasto Szczecin” z 2010 r. Wyjątek stanowią dwa pochodzące z września i października 2009 r. artykuły opisujące śmierć szczecińskich żołnierze podczas zagranicznej misji wojennej.

Pierwszy numer „MM Moje Miasto” ukazał się 12 października 2006 r. Do maja 2010 r. redaktorem naczelnym był Maciej Gładysiewicz. Następnie jego funkcję przejął Bogdan Stech. Tytuł zgłoszony jest do Związku Kontroli Dystrybucji Prasy jako tygodnik¹. „MM Moje Miasto” jest kolportowane w granicach administracyjnych Szczecina. W analizowanym okresie „MM Moje Miasto Szczecin” miało siedem mutacji dzielnicowych². Podział na dzielnice został dokonany przez redakcję i opiera się raczej na układzie osiedli mieszkaniowych, niż na administracyjnym podziale miasta na dzielnice.

¹ Od 2007 r. ukazuje się również poniedziałkowe wydanie z dopiskiem na winiecie „Bezpłatny dodatek MM Moje Miasto”.

² Do 2008 r. przygotowywane dwanaście mutacji, od 2011 r. ukazują się trzy mutacje dzielnicowe wciąż obejmujące ten sam teren.

Liczba egzemplarzy rozpowszechnionych bezpłatnie ogółem „MM Moje Miasto” wynosiła w styczniu 2010 r. 121 tys. 386, w grudniu 2010 r. – 108 tys. 252³.

Analizując materiał zawarty w wydaniach bezpłatnego tygodnika „MM Moje Miasto Szczecin”, można zauważyć, że prezentacja tematu śmierci odbywa się na kilku płaszczyznach. Są one niemalże wzorcami, według których postępuje dziennikarz opisując tragiczne wydarzenia rozgrywające się w mieście. Tematem materiału dziennikarskiego może być:

- wspomnienie nieżyjącego sąsiada;
- podkreślanie lęku o sąsiadów, których może spotkać tragedia;
- duma z sąsiada-bohatera, który uratował innych przed konsekwencjami dramatycznych wydarzeń;
- potępienie sąsiada, który przyczynił się do śmierci bliskiej osoby;
- los sąsiadów-rodziców dzieci, które zmarły z dramatycznych okolicznościach;
- historie sąsiadów-żołnierzy, którzy polegli podczas pełnienia służby.

Jako osobny rodzaj artykułów należy wskazać teksty interwencyjne, w których wykorzystywane są pojęcia z pola semantycznego śmierci. Służą one głównie podkreślaniu emocji i dramatycznego charakteru opisywanych wydarzeń, nawet jeśli jest to wyraźne przerysowanie.

Najbardziej charakterystyczna dla mediów lokalnych jest strategia dziennikarska, polegająca na przedstawianiu osoby nieżyjącej jako kogoś bliskiego, członka społeczności, w której odnajduje się czytelnik, znajomego, sąsiada. Ten styl przygotowywania materiałów dziennikarskich bazuje na przekonaniu dziennikarzy, że „bardziej porusza nas tragedia jednej stosunkowo bliskiej osoby, niż większej lecz nieznanej grupy”⁴.

Pojęcie lokalności opiera się na relacjach osób, które łączą silne więzi. Z tego powodu dziennikarze ukazują te relacje, podkreślając stosunki panujące między bohaterami artykułów. Szczególnie jest to widoczne w opisywaniu śmierci osób, które wcześniej były znane w danym środowisku. Charakterystyczną techniką prezentacji śmierci jest publikowanie artykułu, w którym ważną, jeśli nie kluczową, rolę odgrywa wspomnianie ofiary tragedii przez jego bliskich. Rzadko są to członkowie rodziny, najczęściej dziennikarze pytają właśnie sąsiadów lub osoby, które widywały zmarłego w sytuacjach codziennych.

Interesującym przykładem może być przedstawienie śmierci 55-letniego bezdomnego, który – mimo że nie miał sąsiadów w dosłownym tego słowa znaczeniu (mieszkał pod wiaduktem kolejowym) – jest wspomniany w artykułach

³ Według danych Związku Kontroli Dystrybucji Czasopism. „MM Moje Miasto” raportowane jest jako jeden tytuł, jednak ma trzy duże mutacje regionalne, oprócz szczecińskiej: ukazujące się w Lublinie od 20 marca 2008 r. i w Zielonej Górze od 21 października 2010 r.

⁴ Wywiad z dziennikarzami „MM Moje Miasto” w archiwum autora.

przez wiele osób, które go znały. W artykule zatytułowanym *To był dobry człowiek* wypowiedź-wspomnienie na temat zmarłego zajmuje 29% korpusu tekstu (bez tytułu, nadtytułu, lidu i podpisu pod zdjęciem).

**Prokuratura twierdzi, że pod wiaduktem mogło być zabójstwo.
To był dobry człowiek⁵.**

To dla nas wielka tragedia – mówi Mieczysław Owczarek, mieszkaniec Pomorza. – Wszyscy go znaleźliśmy, często pomagał. Zawsze uśmiechnięty i radosny. Życie dla niego nie było zbyt łaskawe. Był bezdomnym, dobrym człowiekiem, który pomieszkiwał pod wiaduktem kolejowym. Nie wiemy kto mógłby go zabić. Straszna sprawa⁶.

Zwraca uwagę funkcja przytoczonego fragmentu. Celem użycia tego cytatu jest przede wszystkim wpłynięcie na emocje odbiorcy, a nie dostarczenie konkretnych informacji.

Kolejną osobą bezdomną wspominaną przez rozmówców cytowanych w tekstach jest Waldemar C., który zginął uderzony belką demontowanego krzyża stojącego przy szczecińskiej katedrze. Na jego temat wypowiada się w artykułach wielu mieszkańców Szczecina – osoby, które znały ofiarę wypadku osobiście, a także arcybiskup szczecińsko-kamieński. Jedno z takich wspomnień jest główną osią artykułu (relacji z pogrzebu), który ukazał się 2 września 2010 r.

**Arcybiskup Dziega: „To był bardzo dobry, złoty człowiek”
Uroczyste pożegnanie bezdomnego**

Kilkudziesięciu duchownych, siostry, znajomi i rodzina żegnali w poniedziałek Waldemara, którego dwa tygodnie temu zabiła belka od krzyża z napisem „Ratuj duszę swoją”. Msza pogrzebowa rozpoczęła się w poniedziałek o godzinie 9 w szczecińskiej katedrze Św. Jakuba. Mszę odprawił arcybiskup Andrzej Dziega.

– Ten człowiek był nam bardzo dobrze znany – przyznał arcybiskup podczas ceremonii pogrzebowej. – Waldemar zawsze chciał pomóc i właśnie tego tragicznego dnia również pomagał i zginął. Nam, jako duchownym trochę się oberwało, ale to nie szkodzi. Niech ten człowiek spoczywa w pokoju⁷.

Wspomnienia sąsiadów szczególnie widoczne są w relacjach z tragedii, do których dochodzi w mieszkaniach w blokach lub kamienicach. Wtedy standardową procedurą przy zbieraniu materiału dziennikarskiego jest przeprowadze-

⁵ Każdy zamieszczony cytat z artykułu w „MM Moje Miasto” rozpoczyna się od nadtytułu i tytułu, pod którym ukazał się w tradycyjnym, papierowym wydaniu tygodnika.

⁶ „MM Moje Miasto Szczecin”, 1.04.2010.

⁷ Tamże, 2.09.2010.

nie wywiadów z mieszkańcami klatki schodowej, w której mieszkała ofiara tragedii. Redaktorzy przygotowują nawet artykuły, w których jedynym elementem są wspomnienia o zmarłym sąsiadzie.

Na Matejki zginęła Jagódka, kobieta o złotym sercu. Sąsiedzi nigdy o niej nie zapomną. Ona dalej żyje w naszych sercach

W ciągu kilku minut Mariusz Olejniczak stracił wszystko – mieszkanie, zdrowie i ukochaną mamę, Jagodę. Choć nie została po niej ani jedna pamiątka, zachowały się wspomnienia, dzięki którym łatwiej będzie poradzić sobie z rzeczywistością. (...)

Przez kilkanaście dni Jagoda walczyła o życie w szpitalu w Gryficach. Miała poparzenia trzeciego stopnia. Lekarze, którzy opiekowali się Jagodą robili wszystko, żeby utrzymać ją przy życiu. Jednak kobieta zmarła. (...)

Jagoda robiła zakupy starszym osobom, pomagała w sprzątanii, załatwiała różne sprawy, walczyła o dobro mieszkańców, przekazywała dobre rady i podnosiła na duchu. Za to właśnie pokochali ją mieszkańcy bloku przy ul. Matejki 16.

– Jagódka pomogła mi wyjść z choroby nowotworowej. To właśnie jej pomocy zawdzięczam życie. Była zawsze uśmiechnięta i radosna. I taką ją właśnie zapamiętamy – mówi pani Bogusia, sąsiadka z naprzeciwka. – Nasz los nie był jej obojętny, chociaż ona sama musiała borykać się z trudnościami. Jeszcze nie tak dawno jej rodzina przeżywała traumę po tym, jak Tadeusz stracił pracę w Stoczni Szczecińskiej „Nowa”. Próbowali o tym zapomnieć, kupili działkę, na której spędzali dużo czasu. Niestety powrót do normalnego życia został przerwany przez tę wielką rodzinną tragedię...

Zawsze mogliśmy na nią liczyć.

Wśród lokatorów nie ma osoby, która powiedziała by złe słowo o Jagodzie Olejniczak. Każdemu niosła pomoc, nie oczekując niczego w zamian.

– Miała tak dobre serce, że aż brak mi słów – mówi zrozpaczona Gabriela Radecka.

– Wszyscy bardzo przeżywamy to, co się stało. Jesteśmy w wielkim szoku. O naszej Jagódce będziemy pamiętać do końca życia.

Mieszkańcy mieli nadzieję, że Jagoda wygra walkę o życie, że wszystko się ułoży, że znów będzie tak, jak przed tragedią.

– Czekaliśmy aż wyjdzie ze szpitala i do nas wróci. Chcieliśmy ją zobaczyć całą i zdrową, to było nasze marzenie. Niestety nie spełniło się. Ona odeszła – mówi Zofia Stefańska. – Zostawiła nas z problemami, których sami nie rozwiązaliśmy. Teraz bardzo nam jej brakuje...

Żaden z mieszkańców nie dopuszczał do siebie myśli, że Jagody mogłoby wśród nich zabraknąć⁸.

Niezwykłe nagromadzenie pozytywnych emocji przeciwstawionych dramatycznym wydarzeniom, jakie dotknęły mieszkańców bloku przeważa w tym zajmującym całą kolumnę materiale. Warstwa informacyjna została jedynie nakreślona, aby stanowić niezbędne tło historii opowiedzianej przez dziennikarza.

⁸ Tamże, 4.03.2010.

Redaktor często oddaje głos członkom rodziny, których słowa brzmią naturalnie i sprawiają, że relacja o tym, co działo się przez wybuchem oraz obecnie brzmi wiarygodnie. Stonowana, niemal niezauważalna obecność dziennikarza w tym materiale jest niezbędna, aby nie wprowadzić do artykułu wrażenia nachalności lub walki o sensacyjną informację.

Można zauważyć, że wspomnienia o sąsiadach publikowane są również wtedy, gdy mieszkańcy nie mają do przekazania konkretnych informacji o wspólnej przeszłości i wypowiadają jedynie ogólne uwagi o zmarłym sąsiedzie.

Teksty, relacjonujące dramatyczne wydarzenia, skupiają się nie tylko na ich efektach i przyczynach – często nieznanych w pierwszych dniach. Dziennikarze pytają o stan oraz o bezpieczeństwo pozostałych mieszkańców tych, którzy przeżyli tragedię.

Matejki 16. Po eksplozji gazu z mieszkań ewakuowano około 400 osób. Część wróciła już do domów. Wybuch wyrzucił ich na ulicę

– Wszystko się zatrzęsło, zamieszanie, chaos, dym – komentuje wydarzenia z sobotniego poranka Zofia Stefańska, która mieszka na ósmym piętrze wieżowca przy ulicy Matejki 16. Kobiętę i mężczyznę z parteru siła wybuchu wyrzuciła na chodnik. Są poparzeni. Ucierpiała jeszcze trójka dzieci. Przyczyną wybuchu było rozszczelnienie gazociągu. Pani Zofia była sama w mieszkaniu, kiedy usłyszała wybuch. Opuściła budynek, gdy na miejsce przybyły służby. Poszkodowani walczą o życie w centrum oparzeniowym w Gryficach. Ich stan jest krytyczny. Pozostali mieszkańcy wieżowca sobotnią noc spędzili u najbliższych lub w internacie przy Unisławie. Szczęśliwi, że żyją⁹.

Mieszkańcy feralnego bloku wciąż obawiają się o własne bezpieczeństwo Nie zapomnimy tego do końca życia

(...) – Teraz remontujemy najbardziej uszkodzone parter i piwnicę – mówi Robert Klech ze Spółdzielni Mieszkaniowej Śródmieście. – Jako spółdzielnia zlikwidujemy wszystkie szkody. Żadnymi kosztami nie zamierzamy obciążać mieszkańców. Czekamy na nowe okna, pod koniec tygodnia mają przyjechać z fabryki i wtedy wstawimy je w mieszkaniach i piwnicy.

Mieszkańcy bloku, w którym doszło do tragedii wciąż nie czują się bezpieczni. Są przekonani, że trauma pozostanie do końca życia. Boją się, że sytuacja może się powtórzyć.

– Mieszkam na trzecim piętrze – mówi Tadeusz Góral. – W momencie wybuchu byłem w mieszkaniu. Był taki potężny huk, że byłem w szoku. Wybiegłem na korytarz i zszedłem do piwnicy, chyba pod wpływem emocji. Sąsiedzi i koledzy wyciągali mnie przez okno w piwnicy. Nie było możliwości wyjść już drzwiami. Boję się, że jak raz doszło do takiej sytuacji, może się to powtórzyć¹⁰.

⁹ Tamże, 1.02.2010.

¹⁰ Tamże, 11.02.2010.

Dramatycznym wydarzeniom, w którym mogli zginąć ludzie towarzyszą relacje o mieszkańcu, których uchronił swoich sąsiadów przed najgorszym. Taka relacja dziennikarska pozwala na łączenie emocji z faktami. Jest również okazją do opisywania intensywnych, ale pozytywnych uczuć. To rzadkie połączenie dziennikarze postrzegają jako „przerywnik w ciągłym, codziennym opisywaniu tragedii”¹¹.

Jako przykład może posłużyć artykuł opisujący historie mieszkańców kamienicy przy ul. Krzywoustego, którym uratowała życia ich sąsiadka. Jako jedyna wyczuła ona ulatniający się gaz i zawiadomiła służby ratownicze. Artykułowi towarzyszy zdjęcie przedstawiające mieszkańców, dziękujących za uratowanie życia i przeproszających za problemy (kuchenka gazowa w jednym z mieszkań była niesprawna). W tekście znajduje się również cytata z wypowiedzi kobiety, dzięki reakcji której nie doszło do tragedii.

**Pani Barbara ocaliła życie mieszkańców oficyny przy ul. Krzywoustego 25
Wystarczyło włączyć światło, by kamienica wyleciała w powietrze**

– Jaka tam ze mnie bohaterka. Gdy wychodziłam z domu poczułam gaz na klatce schodowej – mówi pani Barbara z ulicy Krzywoustego 25. – W ogóle się nie zastanawiałam i wezwałam na miejsce służby. Cieszę się, że nikomu nic się nie stało, że jesteśmy wszyscy cali i zdrowi. Moim zdaniem po ostatnich tragicznych wybuchach gazu, jakie wydarzyły się w Szczecinie trzeba alarmować w każdym przypadku. Nawet jeśli to miałby być fałszywy alarm¹².

Uratowanie życia bliskiej osobie może wiązać się również z pomocą w chorobie. Jednym z bardziej wyrazistych przykładów jest artykuł o bliźniakach – jeden z nich został dawcą nerki dla brata.

W środę 26 października minął rok, od kiedy bliźniacy Aleksander i Łukasz Szymczak zaczęli nowe życie. Tylko dbaj o moją nerkę chłopie...

– Rok temu urodziłem się po raz drugi – mówi Aleksander. – To było fantastyczne. Nagle okazało się, że nie ograniczają mnie dializy, że mogę żyć jak wszyscy, jakbym był zdrowy. Mam szczęście, że mam brata bliźniaka. Uratował mi życie. (...)

By ratować brata, swoją nerkę zaoferował brat – bliźniak.

– Już wcześniej chciałem to zrobić – mówi Łukasz, brat Aleksandra, projektant z Prawobrzeża. – Olek się sprzeciwiał, uważał, że jestem za młody i powinienem myśleć o swojej przyszłości. Nie chciał, bym obciążał zdrowie.

¹¹ Wywiad z dziennikarzami „MM Moje Miasto” w archiwum autora.

¹² „MM Moje Miasto Szczecin”, 7.06.2010.

Potem zaczęły się rozmowy z lekarzami w szpitalu przy ul. Arkońskiej. Przekonywali, że można żyć z jedną nerką zupełnie normalnie. Strach był przed samą operacją. Olek przeszedł 12 narkoz, brat nigdy wcześniej nie był w szpitalu.

Nie można było czekać. Obu mężczyzn, wówczas 29-letnich, skierowano na badania. Okazało się, że Łukasz jest idealnym dawcą.

– Były rozmowy z psychologiem, chirurgiem. Informowali o wszystkim, cierpliwie tłumaczyli – wspomina Łukasz. – W rozmowach towarzyszyła także moja narzeczona. Rodzice bali się, że jeśli coś pójdzie nie tak, stracą nas obu¹³.

Niezwykle ważna w materiale jest ilustracja wraz z podpisem pod zdjęciem (– Nie czułem żadnej różnicy – przekonuje Łukasz. – Nie było zaleceń, co do diety, trybu życia. Ludzie po przeszczepie żyją dłużej. Dlaczego? Bo są stale pod ochroną lekarską. Wizyty stają się rzadsze i żyje się normalnie. Czasem czuć, że czegoś w boku brakuje, ale nic poza tym. Żartujemy sobie często z tego. Mówię bratu: „Słuchaj się mnie, bo masz moją nerkę. Jak o nią dbasz?”) przedstawiająca obu bohaterów tekstu.

Pomoc może pochodzić nie tylko od rodziny, ale również od osób obcych. Nie zmienia to konieczności podkreślania pozytywnych emocji oraz relacji zachodzących między pomagającym i ofiarą dramatu.

**Gimnazjaliści z „trójki” pomagają ofiarom wybuchu z ulicy Matejki. Pomóż i ty!
Liczy się nawet najmniejszy gest!**

WGM nr 3 trwa zbiórka pieniędzy dla Remigiusza i Mariusza Olejniczaków, którzy podczas wybuchu gazu w bloku przy ul. Matejki stracili dosłownie wszystko.

– Remigiusz i Mariusz są absolwentami naszej szkoły – mówi dyrektor Elżbieta Zdunek.

– Byli jednymi z nas, dlatego postanowiliśmy im pomóc. (...)

– Mariusz wykazał się niezwykłą odwagą i mogę o nim powiedzieć, że jest bohaterem

– mówi Elżbieta Zdunek. – Chłopak stracił wszystko – ukochaną matkę, dom, pamiątki i wszystkie rzeczy, z którymi przez lata był związany. Teraz jest pod opieką psychologów. Oskarża się, że nie mógł zrobić nic więcej. Uważamy, że trzeba mu pomóc i w tej pomocy liczy się każdy grosz. Dzięki temu chłopcy będą mogli kupić najpotrzebniejsze rzeczy i zacząć układać sobie życie od nowa. Jak przyznają członkowie samorządu uczniowskiego, do akcji chętnie włączają się uczniowie, nauczyciele oraz mieszkańcy Śródmieścia¹⁴.

Pozytywne emocje dziennikarze budują również na uczuciach zbiorowości, która doświadczyła tragicznych wydarzeń. Szczególnie często wykorzystywane są katastrofy budowlane.

¹³ Tamże, 4.11.2010.

¹⁴ Tamże, 4.03.2010.

Ustowo. Poważny wybuch gazu zrujnował dobytek dwóch rodzin. Budynek zostanie rozebrany. Ten wybuch zjednoczył mieszkańców

Mieszkańcy nie tylko Ustowa, a także powiatu polickiego, jednoczą siły aby jak najszybciej przywrócić uszkodzonym w wybuchu normalne życie. Kilkunastu mieszkańców wioski, w której doszło do wybuchu pracuje każdego dnia przy rozbiórce zagrożonego zawaleniem budynku. Każdy służy pomocą.

– Tym ludziom potrzebne jest nasze wsparcie – powiedziała pani Halina, mieszkanka. – Wszyscy teraz zrozumieliśmy, co nas dotknęło i trzeba im pomóc¹⁵.

Warto zauważyć, że przy przedstawianiu pozytywnych emocji towarzyszącym dramatycznym wydarzeniom, gdy zagrożenie życia jest realne, pierwszoplanową rolę gra ilustracja tekstu. Na fotografii muszą być podkreślone emocje (wdzięczność, miłość, przyjaźń, poświęcenie, chęć bezinteresownej pomocy) zachodzące między bohaterami sprawiające, że materiał jest atrakcyjny czytelniczko.

Równie silne emocje wzbudza potępienie sąsiada, który skrzywdził członków społeczności i w czasie pisania przez dziennikarza artykułu ma odpowiadać za swoje czyny przed sądem. Tego typu materiały publikowane są stosunkowo rzadko. Jak się wydaje, nie mieszczą się w linii programowej prasy lokalnej stawiającej sobie za zadanie raczej budowanie relacji w niewielkich społecznościach. Jednoznacznie piętnowani są natomiast mieszkańcy dzielnicy oskarżeni o skrzywdzenie osób niepełnoletnich oraz o spowodowanie wypadku samochodowego pod wpływem alkoholu.

Stołczyn. Mieszkaniec dzielnicy spowodował wypadek. Drogi w naszej części miasta są w tragicznym stanie. Opadają ręce

Jeśli był pijany, grozi mu więzienie. W rejonie skrzyżowania ul. Nad Odrą i Kościelnej doszło do czołowego zderzenia. Kierowca opla wbił się w ciężarówkę. Policja podejrzewa, że był pod wpływem alkoholu, mieszkańcy są pewni. – Jeśli był trzeźwy, to było święto – mówi pani Agnieszka, mieszkanka dzielnicy. (...)

Mieszkańcy dzielnicy i świadkowie zdarzenia nie mają wątpliwości. Mężczyzna znany był z tego, że nadużywał alkoholu.

– Po wypiciu alkoholu często wsiadał za kierownicę. Czasem, tylko żeby przestawić samochód, innym razem przemierzał ulice Stołczyna – dodaje pani Agnieszka. – Tak mówią ludzie. Podobno świętem było, kiedy był trzeźwy. Dobrze, że nikogo nie zabił i lepiej, że nie będzie mógł prowadzić, jeśli potwierdzą się podejrzenia. Do wypadku mogło dojść prędzej czy później¹⁶.

¹⁵ Tamże, 2.09.2010.

¹⁶ Tamże, 16.12.2010.

W specjalny sposób traktowane są materiały poruszające temat rodziców dzieci, które zmarły w dramatycznych okolicznościach. Prawdopodobnie przyczyną niskiej reprezentacji tego typu materiałów w badanym zbiorze jest z jednej strony niechęć bohaterów do informowania mediów o swoich przedsięwzięciach w obawie przed poruszeniem w wywiadach trudnych do zaakceptowania kwestii, oraz z drugiej – obawa dziennikarzy przed spotkaniem i rozmową z takimi osobami powodowana strachem przed mimowolnym skrzywdzeniem rozmówcy. W tekstach, które mimo to ukazują się w analizowanym tytule dziennikarze starają się pomóc rodzicom, którzy się do nich zgłosili.

**Budziżyńska. Noworodek zmarł na sepsę w szpitalu na Pomorzanach.
Rodzice oddali sprawę prokuraturze**

Córka pani Joanny i pana Piotra zmarła w szpitalu po 17 dniach od narodzin. Teraz sprawą jej śmierci zajmie się prokurator.

W piśmie do prokuratury rodzice dziewczynki powołują się m.in. na zaniedbania personelu szpitala względem higieny oraz fakt, że mimo obecności na oddziale szpitalnym bakterii, ich zdaniem władze szpitala nie powiadomiły o tym służb sanitarnych.

– Zdaję sobie sprawę, że to początek trudnej i bolesnej drogi – mówi Joanna Gryc, mama dziecka. – Ale jesteśmy zdecydowani.

Rodziców zmarłej Zosi nurtuje jedno pytanie: czy szpital zrobił wszystko, by ratować ich dziecko oraz czy jej śmierci można było zapobiec¹⁷.

Wyraźnie odznaczającą się grupę tematów stanowią problemy poruszane w „MM Moje Miasto Szczecin” dotyczące żołnierzy. W mieście stacjonuje 12. Dywizja Zmechanizowana, której przedstawiciele brali udział w wielu misjach na Bliskim Wschodzie. Podczas wojen w tamtym rejonie ginęli również mieszkańcy Szczecina.

Teksty poruszające te tematy można podzielić na trzy kategorie. Są to artykuły opisujące życie rodzin, oczekujących na powrót wojskowych do kraju¹⁸, wspomnienia żołnierzy, którzy znajdują się już w Szczecinie¹⁹ oraz artykuły informujące w śmierci szczecinian zagranicą²⁰.

¹⁷ Tamże, 4.03.2010.

¹⁸ *Odliczamy dni do ich powrotu*, „MM Moje Miasto Szczecin”, 1.03.2001; *One zostały w Polsce. I tęsknią*, „MM Moje Miasto Szczecin”, 13.05.2010.

¹⁹ *Z bólem od ran walczę do tej pory*, „MM Moje Miasto Szczecin”, 29.04.2010; *Nigdy nie wiemy, co czyha za bramą bazy*, „MM Moje Miasto Szczecin”, 13.05.2010; *Kraj pełen kontrastów*, „MM Moje Miasto Szczecin”, 2.09.2010.

²⁰ *Odszedł znakomity żołnierz*, „MM Moje Miasto Szczecin”, 7.09.2009; *Za kilka dni mogli być w domu*, „MM Moje Miasto Szczecin”, 12.10.2009.

Jako osobną kategorię warto wskazać artykuły interwencyjne, w których występują wyraz należące do pola semantycznego pojęć „śmierć”. Należy dodać, że ich użycie często nie jest uprawnione i służy przedstawieniu przerysowanego obrazu wydarzeń, które w rzeczywistości nie wymagają tak dramatycznego opisu. Specyfika prasy lokalnej – zakładająca zajmowanie się problemami niewielkich społeczności – wymusza zajmowanie się tematyką o mniejszym ciężarze gatunkowym, choć dotyczącą czytelników, do których adresowane jest dane wydanie.

Wyliczenie stylów prezentacji tragicznych wydarzeń zamykają magazynowe teksty inspirowane śmiercią jednej, bądź większej liczby osób. Tutaj dziennikarz skupia się na zarysowaniu historii i tła wydarzeń lub podsumowaniu zjawiska. Ta funkcja dominuje w takich artykułach nad warstwą typowo newsową. Jest to naturalna forma wypowiedzi dziennikarskiej w tygodnikach, jakim jest „MM Moje Miasto Szczecin”. Tytuł nie jest w stanie w tradycyjnej wersji papierowej konkurować pod względem aktualności materiałów z gazetami ukazującymi się codziennie.

Artykuły te można podzielić na pięć rodzajów.

Tabela 1. Teksty magazynowe, dla których pretekstem do publikacji są tragiczne wydarzenia

Pretekst do publikacji	Źródło informacji dla dziennikarza	Efekt w wydaniu
Ofiary, które łączy sposób zaginięcia lub śmierci	Prawdziwe historie opowiedziane przez członków rodzin, sąsiadów, współpracowników, przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości	Reportaż
Sprawy sądowe dotyczące ofiar zabójstw	Akta sądowe, zeznania i wyjaśnienia podczas rozpraw sądowych	Niejednolity tekst złożony z minireportaży – historii każdej ze spraw
Ofiary wypadków drogowych	Policyjne statystyki, eksperci z zakresu bezpieczeństwa ruchu drogowego	Raport złożony z liczb, statystyk, list niebezpiecznych miejsc
Pojedyncza ofiara	Świadkowie, okoliczni mieszkańcy	Artykuł interwencyjny
Ofiary, których śmierć charakteryzuje się wyjątkowymi okolicznościami	Ekspert z danej dziedziny, kryminolog	Wywiad

Źródło: opracowanie własne.

Postępująca tabloidyżacja sprawia, że temat śmierci eksploatowany jest w piśmie – również w tytułach lokalnych – coraz częściej w sensacyjnym ujęciu. Redaktorzy szukają atrakcyjnej czytelniczo informacji wykorzystując do tego dramatyczne wydarzenia. Zdarzają się jednak artykuły pretendujące do miana

pogłębionej analizy rzeczywistości, w których dziennikarze nie kończą wywodu na banalnych i płytkich stwierdzeniach, ale po rozmowie ze świadkami, z osobami, będącymi blisko opisywanych wydarzeń, z sąsiadami dostarczają czytelnikowi atrakcyjny materiał, przedstawiający temat z oryginalnego punktu widzenia. Zdaniem dziennikarzy „opisywanie śmierci w gazecie to nie tylko pogoń za sensacją, ale szansa na wydobycie pozytywnych emocji” a „rozmowy z ludźmi, którzy czuli się związani ze zmarłymi sąsiadami są budujące”²¹.

²¹ Wywiad z dziennikarzami „MM Moje Miasto” w archiwum autora.